Nr. 187.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 18 sierpnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 sierpnia.

(Półurzędowe zaprzeczenie wiadomości, jakoby w Gasteinie spisano alians: pogłoska o korespondencyi Ojca świętego z dwoma cesarzami; polemika z gazetami rosyjskiemi i wynikająca ztąd korzyść dla Niemiec. — Wiadomość o wyjeździe ministra marokańskiego do Berlina. — Krwawe walki protestantów angielskich w Irlandyi z katolikami i irlandzka polityka lorda Salisburego. — Z Belgii.)

Półurzędowa prasa niemiecka i austryacka trzyma się od zjazdu gasteinskiego jednéj i téj saméj taktyki względem Rosyi: raz jéj grozi i mocno naciera, drugi raz nęci, przyciąga i głaszcze. Wczoraj rozniosły gazety berlińskie po świecie powtórzone także przez nas pismo wiedeńskie „Oesterreichische Corr.“ i uzupełniający je interwiew korespondenta „Standarda“ z pewnym dyplomatą berlińskim — dziś podaje biuro Wolffa zaprzeczenie wiedeńskiego „Fremdenblattu“, w którém czytamy, że wiadomość wychodzącéj w Wyrcburgu austryackiéj korespondencyi, jakoby w Kissingen i Gasteinie stanąć miał formalny układ, opiera się na domysłach i nieprawdziwych kombinacyach. Dementi to nie zmienia jednak wcale faktycznego stósunku, w jakim pozostają dziś Niemcy i Austro-Węgry do Rosyi, i jest naszém zdaniem jednym więcéj dowodem na to, o ile dwom zaprzyjaźnionym mocarstwom chodzi o przyciągnięcie Rosyi do dawnéj kombinacyi, ułożonéj już raz w Skierniewicach. Cel pozostaje jeden i ten sam, zmienia się tylko taktyka. Przy téj sposobności zapisujemy rzymski telegram biura Reutera, według którego miał Ojciec św. otrzymać na dniu 11 b. m. poufny komunikat z Wiednia, upewniający, że cesarze Niemiec i Austryi wzięli na ostatnich konferencyach w Gasteinie pod rozwagę położenie Stolicy Apostolskiéj. Papież miał monarchom przesłać za to swe podziękowanie. Dziennik „Italie“ jeszcze przed wiadomością Reutera, puścił w obieg pogłoskę, że Leon XIII wystósował do Franciszka Józefa pismo, w którym miał wyrazić radość z powodu zjazdu w Gasteinie i nadzieję, że zjazd wyjdzie na korzyść Kościoła. — My nie chcemy przesądzać, czy dwie te wersye mieszczą w sobie coś prawdy, czy są w ogóle jedną z tych kaczek dziennikarskich, jakie dotąd puszczane bywają w obieg już to jako ballon d'essai, już to dla wywołania chwilowéj sensacyi — zapisujemy tylko, że dzisiejsze berlińskie gazety liberalne nie małą z powodu téj wiadomości zdradzają obawę, uważając ją za nową intrygę „ultramontanizmu“, do któréj, jak piszą, dało się użyć ponownie biuro Reutera tak samo, jak dawniéj w sprawie bawarskiéj.

Z dzisiejszych rozterek niemiecko-rosyjskich umie półurzędowa prasa pruska należycie korzystać. I tak berlińskie „Polit. Nachrichten“ zamieszczają szereg artykułów o postępach armii rosyjskiéj w ciągu ostatnich lat. Siły zbrojne Rosyi — pisze inspirowany organ — nie tylko zostały liczebnie wzmocnione, ale rozwinięto na wielką skalę system fortyfikacyjny i posunięto większe masy ku granicy niemieckiéj. Ten sam przedmiot traktują inne także gazety. Rosya zwiększa i polepsza swą armią, Niemcy zatém, taki jest sens moralny owych badań statystycznych — powinny coraz bardziéj wydoskonalać swą sztukę wojenną, a na to potrzeba pieniędzy. W ten oto sposób ma być ciągle budzony patryotyzm i kraj przysposobiony do nowych ofiar pieniężnych.

Kolonialnéj polityce republiki francuskiéj, która dotąd same ujemne wykazuje rezultaty, zdaje się zagrażać nowe niebezpieczeństwo. Jak wiadomo, usiłuje już od dawna republika zabezpieczyć swój wpływ w Maroko i w razie danym zaokrąglić francuskie posiadłości w Algierze sąsiednimi nabytkami w Maroko. Wiadomo i to, że Francya, jak na kontynencie europejskim, spotkała i tu Niemców. Wpływ niemiecki w państwie marokańskiém zdaje się przemógł. Jak donosi jedno z pism wychodzących w Tangerze, uda się marokański minister spraw zewnętrznych, Mahomet Wargasz, niezadługo do Berlina w celu odbycia konferencyi z księciem Bismarckiem. Mahomet Wargasz ma przywieść z sobą własnoręczny list sułtana Sidy Maley Hassana do cesarza Wilhelma. Syn jego ma odbyć studya nad organizacyą armii niemieckiéj, poczynić różne zamówienia we fabryce Kruppa i starać się o pozyskanie kilku oficerów na instruktorów dla armii marokańskiéj. Ten sułtan marokański, szukający dziś poparcia w Niemczech, jest najczystszéj wody okrutnikiem i łupiezcą. Podczas wyprawy wojennéj do Sus, wydał on na łup wojskom swym najbogatszą prowincyą tego kraju, Howara. Najbujniejsza wyobraźnia nie zdoła nakreślić obrazu tych okropności, jakich się dopuszczali żołnierze Sidi Maley Hassana na nieszczęśliwéj ludności. Co wymyśleć tylko może żądza krwi, rabunku i chucie zwierzęce — wszystko to spełniono. Howara jest dzisiaj pustynią.

Z Irlandyi, z prowincyi Ulster codziennie prawie nadchodzą wiadomości o krwawych bójkach protestantów angielskich z katolikami. Z niedzieli na poniedziałek strzelano w pobliżu Portanown do pociągu kolejowego, pospieszającego do Great-Northern. W mieście Dungannon zaszły wczoraj rozruchy podczas pochodu narodowców irlandzkich przez dzielnicę, zamieszkałą przez protestantów. Jeden protestant ciężką odniósł ranę, aresztowano pewnego Irlandczyka, trzymającego nóż w ręku. Policyi powiodło się w końcu rozpędzić walczące strony. Tę zobopólną nienawiść podnieca jeszcze bardziéj zaciętość, z jaką dwa te stronnictwa walczą z sobą w dziennikach. Organ Parnella, „United Ireland“, odpowiadając na znaną mowę lorda Salisburego mianą na bankiecie u lorda-majora Londynu, tak pisze: „Pomiędzy szanownym lordem a ludem irlandzkim rozpoczyna się wojna aż na noże. Kwestya narodowa ma zniknąć z porządku dziennego; kajdany i manitoba, oto krótki sens mowy; niechaj więc będzie wojna w imię Boże! — Manitoba jest to kolonia w Kanadzie, dokąd lord Salisbury radził wysyłać Irlandczyków. „Daily News“, organ Gladstona, zowie „ewangelią“ irlandzką Salisburego propagandą gwałtów, a jego misyonarzy policyantami i oprawcami.

Belgijski minister wojny zarządził wczoraj rozpuszczenie czynnéj gwardyi obywatelskiéj z r. 1883, którą powołano pod broń z powodu wybuchłych rozruchów w Leodyum i kopalniach węgla w Hainaut. Rząd belgijski ma widocznie ufność, że nie powtórzą się przynajmniéj chwilowo anarchiczne ruchy pomiędzy robotnikami. Niedzielna demonstracya w stolicy minęła, jak to stwierdzają dzisiejsze telegramy, bez rozlewu krwi. Robotnicy byli dobrze wydyscyplinowani przez swych przywódców. Ta karność i posłuszeństwo robotników dla rozkazów swych przywódców są tém niebezpieczniejsze, bo świadczą, że obóz socyalistyczny robi postępy i umie trzymać na wodzy swe namiętności tam, gdzie tego potrzeba. Konserwatywna Belgia ma dzisiaj tém groźniejszego wroga.

W sprawie wydalania.

Wydalania z Prus, według doniesienia „Nowosti“, mają być obecnie rozciągnięte także na wszystkich poddanych rosyjskich, kształcących się w uniwersytetach niemieckich. Gazeta ta pisze:

Według ostatnich obliczeń urzędowych, ogólna liczba Rosyan, studyujących na niemieckich uniwersytetach wynosi zaledwo 204, gdy tymczasem liczba studentów poddanych niemieckich stanowi 21,394. Więc ta niepochwytnie drobna ilość Rosyan ma stanowić żywioł niebezpieczny „dla dalszego pokojowego rozwoju państwa niemieckiego.“ Młodzi ludzie, którzy rozpoczęli swoje studya w Niemczech, albo którzy pragną uzupełnić swoje wykształcenie, otrzymane w Rosyi, zmuszeni są bez wszelkiéj słusznéj podstawy zrzec się swoich zajęć. Czytelnika prawdopodobnie boleśnie dotknie ta wiadomość, nadchodząca jednocześnie z uroczystością 500-letniego jubileuszu heidelberskiéj *almae matris*.

Co najciekawszego, że niemiecki „Herold“ petersburgski milcząco przedrukował te słowa.

Gorliwy landrat.

„Breslauer Ztg“ podaje następujące ostrzeżenie landrata bytomskiego, który w sprawie używania języka polskiego tak się odzywa do podwładnych sobie urzędników:

Na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 (Zbiór praw, pag. 389), jest język niemiecki wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz i urzędników naszego państwa. Ta ustawa zakazuje wszystkim bezpośrednim i pośrednim urzędnikom państwa używać w sprawach urzędowych innego języka, jak niemieckiego.

Mimo to, przekonałem się, że to rozporządzenie prawne nie bywa wszędzie ściśle przestrzegane.

Biorąc przeto asumpt do zwrócenia uwagi podwładnych mi władz i urzędników na te przepisy, sądzę z drugiéj strony, że wskazówka ta wystarczy, abym mógł być pewnym, iż przytoczone przepisy jak najściśléj będą przestrzegane.

Spodziewam się też mianowicie, iż podwładni mi urzędnicy **przyzwyczajać będą ludność do tego, aby z nimi mówiła po niemiecku**, i że na samo zaprzeczenie, jakoby strony nie znały języka niemieckiego, nie zgodzą się na prowadzenie sprawy w języku polskim — lecz przeciwnie starać się będą doprowadzić każdą sprawę do końca bez użycia obcego *idiomatu*, zwłaszcza, gdyby w przeciwnym razie byli zmuszeni przybrać tłómacza.

Rzekoma nieznajomość języka niemieckiego jest w wielu razach tylko udaną. Tylko wtedy, kiedy ludność zniewoloną będzie do używania języka niemieckiego, będzie mogła szkoła spełnić swe trudne zadanie, które u nas zawsze zmierzać powinno do tego, aby zachować ludowi to, co posiada: **jego niemieckość w obyczajach i języku.**

Zapisujemy *in perpetuam rei memoriam* ten ciekawy dokument, świadczący, jak to urzędnicy pruscy pojmują swe zadanie, jak troskliwi są około dobra ludu i pragną mu zachować to, czego nigdy nie miał ani téż pożądał.

Mybyśmy sądzili, że pan landrat powinien wprost przeciwnie postępować i starać się o to, aby poddane mu władze znały język polski i mogły się porozumieć z ludem, którego pierwszém znamieniem jest polskość, który języka niemieckiego nie zna. Tylko wtedy władze i urzędnicy spełnić mogą swe najprzedniejsze zadanie, to jest przyczynić się do szczęścia i dobrobytu ludności.

Jak wyjdą na tém lud, władze i urzędnicy, gdy się wzajemnie rozumieć nie będą — nie trudno odgadnąć.

Sprzedaż dóbr polskich.

Przed pięciu laty mieliśmy rok fatalny, w którym blisko 80,000 morgów ziemi wielkopolskiéj przeszło z rąk polskich w niemieckie. (1881 r.)

Wnioskując z tego, na co obecnie patrzymy, zniewoleni jesteśmy wyrazić obawę, że i rok bieżący nie mniéj groźnie zapisze się w naszéj kronice agraryjnéj, — co chwila bowiem dowiadujemy się o nowych stratach i nowych ubytkach.

A ponieważ ziemia, to główna podstawa naszego bytu, większa własność zaś to poważny bardzo czynnik w ogólnym obszarze ziemi, znajdującéj się w ręku polskiém, — przeto nic dziwnego, że społeczeństwo nasze z trwogą patrzy w przyszłość i że każda subhastacya, każde zakupno włości polskiéj na cele kolonizacyjne wywołuje w niém nowe obawy, a nawet oznaki rozdrażnienia.

Objawy takie widzimy także w korespondencyi nadesłanéj do „Dziennika Poznańskiego“ z Krobskiego, gdzie — jak czytelnikom naszym wiadomo — wieś Ślązkowo, własność obywatela Polaka, przeszła w ręce rządu na cele kolonizacyjne.

Korespondent tak pisze:

Druga to już wieś u nas, która w ostatnim czasie uległa koniecznéj sprzedaży, a żadna, pomimo dobréj swéj gleby, nie znalazła z strony naszéj nabywcy — a co gorsze, bo nawet najmniejszego zainteresowania się. Tém więcéj to smutne, że się to dzieje w powiecie zamożnym i wszelkie dane posiadającym po temu, by skutecznie ratować swą ziemię i w swym ręku trwale utrzymać.

Ten słynny w całym powiecie z dobréj ziemi Ślązków, tuż pod Orlą przy Jutrosinie położony a otoczyny półkolem granicą majątków książąt Czartoryskich, a daléj trochę potężnemi fortunami hrabiów Czarneckich, idzie na subhastę i tyle nawet nie budzi interesu, by choćby jeden z obywateli Polaków stanął do licytacyi! Oto fakt, który w rocznikach naszych smutną bardzo zapełni kartę — i to zarazem klęska, któréj nic już tak łatwo powetować nie zdoła.

Cóż ten lud nasz ma mówić i co sądzić, skoro w tak ważnéj chwili nie widzi na właściwém miejscu tych, od których nawet ma prawo żądać, by czynem dowiedli tego, o czém nieraz tak obszernie mówili i faktami stwierdzili, jak działać i jak się rządzić, by tę ziemię utrzymać i obronić.

Termin zaś ten cały sprzedaży Ślązkowa, biorąc ze stanowiska czysto moralnego, sprawiał smutne bardzo wrażenie.

Rząd kupił majątek ten 2000 morg. za 380 tysięcy marek i zaparł wszelką możność dotychczasowemu właścicielowi p. Neymanowi jako i wierzycielom jego do jakichkolwiekbądź układów, tak że spadło około 120,000 marek kapitału, który jednakże wyłącznie do niemieckich należał obywateli — i dziwny to zaiste wypadek, że system kolonizacyjny własni i to tak krwawo opłacać muszą ziomkowie.

I my ubolewamy nad tym objawem, nie mamy jednakże odwagi robić komukolwiek wyrzutów z tego powodu, że ziemi polskiéj, idącéj na subhastę, nie wykupuje.

Znając patryotyczne uczucia obywateli powiatu krobskiego, jesteśmy przekonani, że każdy z nich, gdyby mu stósunki na to pozwalały, niezwłocznie ratowałby własność polską od przejścia w ręce obce, tém więcéj jeszcze od przeznaczenia jéj na cele kolonizacyjne; — fakt atoli, o którym „Dziennik Poznański“ donosi, jest dla nas tylko nowym dowodem, że owe pogłoski o milionach, umieszczonych w bankach zagranicznych, są po prostu bardzo niefortunnym wymysłem, który dzisiaj ludziom niepotrzebnie krew psuje.

Tak książęta Czartoryscy, jak i hrabiowie Czarneccy mają zapewne tyle, iżby wytrzymać zabójcze dla innych przesilenie ekonomiczne, — wątpimy atoli bardzo, iżby mogli się rzucać na kupno wsi, po których nabyciu bardzo łatwo okazaćby się mogła niemożność długiego ich utrzymania.

Rozważny gospodarz liczy się z możliwemi następstwami i nie naraża tego, co ma, na niepewne losy.

Jeźli pomoc zkądinąd nie przyjdzie, to własność większa zbytecznie obdłużona jest naszém zdaniem skazana na stracenie, a możebność nabywania téj ziemi przez Polaków jest dla nas bardzo problematyczna.

Przykład Ślązkowa jest bardzo pouczający. Majątek obdłużony na mórgę ziemi po 250 marek (2000 mr. = 500,000 mr. długu) jakaż tu możebność ratunku.

Któż się może odważyć na przejęcie tak ogromnych zobowiązań i na włożenie kilkudziesięciu tysięcy marek w ziemię, aby na niéj z pożytkiem pracować?

Obywatelstwo nasze jest ofiarne i nie wymawiałoby się od spełnienia jakiegokolwiek obowiązku — gdyby to tylko nie kolidowało z obowiązkiem utrzymania tego, co się posiada.

Zebranie Kółek górnoślązkich w Nissie.

Zwiedzając Górny Ślązk, zatrzymałem się w Nissie, ażeby obejrzeć zabytki przeszłości. Jak cała okolica, tak i miasto zupełnie niemieckie. Polaków nie masz tu już nawet między ludnością roboczą. Kręte i wązkie ulice w staréj części i struktura niektórych domów noszą ślady odległych czasów. W ubiegłych wiekach była Nissa rezydencyą Biskupów, o czém świadczy wiele pomników w byłym kościele katedralnym. Jest to wspaniała świątynia z XIII wieku w stylu gotyckim, ozdobiona wielkiéj wartości obrazami, rzeźbami i cechę starożytności nosząca. Dzwonnica czworoboczna na 30 kilka stóp wysoka, z kamieni polnych zbudowana, zdaje się być zabytkiem dalszéj jeszcze przeszłości. Kiedy oglądałem zewnątrz kościoła wmurowane tablice, na których widnieją jeszcze herby polskie, a napisy czas w znacznéj części zniszczył, uderzyła mnie z nich jedna kamienna z cyfrą 1442 i łabędziem na niéj w płaskorzeźbie, dziwnie dobrze po kilku wiekach zachowanym; przechodzący kościelny objaśnił mi jéj znaczenie. Kiedy podczas reparacyi dachu na kościele przelatywały rzeczonego roku górą łabędzie, jeden z robotników miał do drugiego mówić: „Patrz łabędzie lecą“. Ten podniósł głowę do góry i kiedy szukał wzrokiem łabędzi, stracił równowagę, spadł i zabił się. Dla uwiecznienia owego nieszczęśliwego przypadku wmurowano ową tablicę. Nad bramą jednego z starych gmachów stoi napis „Bischofhof“ zdaje się, że był on rezydencyą Biskupa, na pewno nie śmiem jednak tego twierdzić, bo nikt nie umiał mi co do tego dać objaśnienia. Wieża ratuszowa ośmioboczna i niedaleko Kaiserhofu czworoboczna na 50 przeszło stóp wysoka z małemi otworami opatrzonemi w grube kraty a która miała prawdopodobnie turmy więzienne, sięgają bezsprzecznie Piastowskich czasów. Jedne z koszar noszą nazwę kapucyńskich, Kapuziner-Kaserne, być może, iż na tém miejscu stał kościół i klasztór Kapucynów, śladów jednak nie masz żadnych. Kolegium Jezuickie w czworobok zbudowane nakształt poznańskiego, lecz starsze, tylko nie tak obszerne; dzisiaj ma inne przeznaczenie, przybyła ulica nosi nazwę Jezuickiéj.

Kiedy się tak rozglądam po obszernym dziedzincu, chwyta mnie ktoś z tyłu za ramię, drgnąłem z obawy, czy nie zostałem wzięty za jakie niebezpieczne indywiduum i przytrzymany, obracam się, patrzę i własnym oczom nie wierzę, gdy widzę, że to nasz szanowny Patron Kółek rólniczych napędził mi takiego strachu. Patron przybyły tu, jak się dowiedziałem, na Zebranie Kółek górnoślązkich, zaproponował mi, ażebym mu towarzyszył, a że właśnie aż do odejścia pociągu nie wiedziałem, jak czas zabić, bo wszystkie osobliwości miasta zwiedziłem, łatwo się dałem namówić, a nawet rad byłem, że mi się nadarzyła sposobność dowiedzenia się i przesłania Wam czegoś nowego a u nas jeszcze nieznanego.

Miejsce zebrania było za miastem; użyliśmy przeto dość dalekiéj przechadzki po wałach dawnéj fortecy nad rzeką Nissą, która jest blisko tak szeroka, jak Warta i dosyć bystra, lecz niespławna, z powodu małych wysepek i mielizn.

Zebranie poprzedziła wystawa machin i narzędzi rólniczych fabrykanta Jeschke. Widzieliśmy tam młocarnią parową, która w bieg puszczona młóciła owies, daléj kartoflarki, siewniki, znaczniki, pługi nowszéj konstrukcyi, walce, brony i cylindry do sortowania kartofli, któremi to narzędziami na polu doświadczalném odbywano próby. P. Jeschke dawał objaśnienia co do konstrukcyi narzędzi, ich nastawiania i używania. Członkowie Kółek, obserwując robotę tych narzędzi, nabierali wyobrażenia o ich wartości. Kartoflarka systemu hr. Münstera dobrze swą funkcyą spełniała, lecz jest ciężka i potrzeba do niéj czterech koni. Między innemi był nowy rodzaj brony o jednéj balce; jest ona dobra na ziemie ciężkie; prostopadłemi i skośnemi krojami zoraną poskibioną ziemię kruszyła i głęboko spulchniała. Wystawa z połączoną próbą narzędzi była dla członków pouczającą, trwała blizko 3 godziny. Po czém poszliśmy na zebranie, którego porządek dzienny był następujący: 1) Sprawozdanie przewodniczącego p. barona Huene o czynnościach Związku. 2) Wykład o Spółkach Raiffeisena, referent p. Zborek, redaktor „Katolika.“ 3) O zabezpieczeniu bydła, ref. p. Ullrich, posiedziciel włościańskiego gospodarstwa. 4) O zabezpieczeniu życia, ref. p. Finterbusch, posiedziciel sołectwa. 5) O lichwie, ref. p. Kłodwig, posiedziciel włościańskiego gospodarstwa.

P. bar. Huene mówił o rzeczach, dotyczących organizacyi i administracyi Związku. Wykład p. Zborka o Spółkach Raiffeisena trwał blizko godzinę, był jasny, wyczerpujący i przystępnie wypowiedziany. Oznaki potakiwania i wyrywające się raz po raz brawo świadczyły, że członkowie rzecz zrozumieli i że mówca umiał trafić do ich przekonania. Nie będę się rozpisywał nad znaczeniem Spółek Raiffeisena, bo o tém można się — kogo ta rzecz obchodzi — zkądinąd dowiedzieć, a natomiast powiem, że rząd uznał je za pożyteczne, wysłał swym kosztem p. Zborka do p. Raiffeisena nad Ren, ażeby się na miejscu z całą ich procedurą obeznał i polecił mu je zakładać na Ślązku.

Dla zachęcenia daje rząd każdéj nowozałożonéj Spółce po 150 m. Takich ***Spółek zawiązano dotąd na Górnym Ślązku 14.*** Spółki Raiffeisena mają tę dobrą właściwość, że przy każdéj Spółce jest Kasa Oszczędności, w któréj czeladź, robotnicy i t. p. składają zaoszczędzone grosze, a która to Kasa zasila Spółkę. Ze złożonych na zebraniu sprawozdań dowiedzieliśmy się, że w Schnellewalde złożono w zeszłym roku do Kasy Oszczędności 30,000 marek, a w Wielkim Kotorzu, gdzie ludziom daleko do bogactwa, złożono w jednym roku 12,000 marek, co, jak na pojedyńcze parafie, jest bardzo znaczną sumą; Spółki bowiem Raiffeisena nie sięgają rozlegle i ograniczają się na obrębie parafii z tego powodu, ażeby z dobrze znanymi ludźmi robiąc interesa, były pewne, że nie zostaną narażone na zawody. Spółki Raiffeisena trafiły w myśl naszego Patrona Kółek, mówił mi, że je sobie w pamięci zanotował, i że w Kółkach, gdzie materyał po temu się znajdzie, będzie się starał je zaprowadzić.

„O zabezpieczeniu bydła“ mówił pa

Ulrych jasno, potoczyście, w sposobie wyrażania przebijała się szkoła wyższa. Starał się wykazać członkom, że dla mniejszych posiedzicieli zabezpieczenie bydła jest korzystniejszém, niż dla większych, bo przy znacznie mniejszéj ilości zabezpieczonych sztuk, nie wielką stósunkowo płacą składkę, wynoszącą rocznie kilka lub kilkanaście talarów, a na przypadek szkody mają widoki dostania kilkudziesięciu lub paru set talarów. Równie dobrze mówił p. Finterbusch „O zabezpieczeniu życia.“ Co do tych dwóch przedmiotów nie uchwalono żadnéj rezolucyi, ma ją dopiero zarząd wziąć pod rozwagę i na przyszłém zebraniu członkom przedłożyć. Wykład „O lichwie“ wypadł z powodu przeszkód, jakie nie dozwalały przybyć prelegentowi. Na zebraniu było przeszło 200 członków, którym należy się uznanie zamiłowania do dobra publicznego, że w dniu roboczym przy nieukończonych jeszcze żniwach poświęcili zajęcia gospodarskie dla sprawy ogółu dotyczącéj.

Z pozoru niktby nie sądził, że to jest zebranie chłopów, wszyscy bowiem obecni mieli formy i sposób wyrażania wykształconych ludzi, a nie wstydzili się jednak swego stanu, który uważają za zacny i sami między sobą nie nazywali się inaczéj, tylko chłopami, a Związek, mówiąc o nim na zebraniu, zwali Związkiem chłopów. Szkoda, że tam nie było którego z tych naszych gospodarzy, co nazwę włościan uważają za ubliżającą, ażeby się mógł był zmierzyć z tamtejszymi chłopami, a wtenczas dowiedziałby się, co to jest chłop, i powinszowałby sobie, że nazywać się nim może. U nas pretensye idą w parze z postępem oświaty, a podniecają je jeszcze schlebiające niewłaściwemu kierunkowi niektóre pisma. Jak oto niedawno jedno z pism odezwało się, że gospodarzy wstrzymuje od przystąpienia do Kółka przymiotnik „włościański“, i proponowało, aby to zmienić na „gospodarski“, bo gospodarze poczytują nazwę włościanin za ubliżającą. Możnaby na to odpowiedzieć, że w każdym stanie można być zacnym człowiekiem; zrozumieli téż to chłopi westfalscy i górnoślązcy, oni nie tylko nie wstydzą się swego stanu, lecz się nim chlubią i pod tym względem za wzór naszym służyć mogą. Szanują téż ich za to tamtejsi panowie, dopomagają im w ich Związkach osobistym udziałem i radą; widzieliśmy na zebraniu w Nissie, prócz p. barona Huene, hr. Zithena, hr. Praschmę, majora Schmulę, rotmistrza Hübnera i wielu innych, jako téż kilku duchownych. Z pożytkiem i z przyjemnością spędziłem te kilka godzin i mogę tylko uznać rozumne kierownictwo Związkiem, który z pełną samowiedzą wie, czego chce i do czego zmierza.

Kolegium greckie w Rzymie.

Rzym, 13 sierpnia.

„Kuryer Pozn.“ był jednym z pierwszych dzienników polskich, które podały wiadomość o oddaniu kolegium greckoruskiego Zgromadzeniu ks. ks. Zmartwychwstańców. Myślę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli powrócę do tego przedmiotu w celu, iżby Czytelnicy wasi (którzy więcéj niż w innych dyecezyach polskich dawali dowody, że ich los Kościoła wschodniego szczerze obchodzi) poznawszy bliżéj dawny stan Kolegium, ważność téj decyzyi papieskiéj należycie mogli ocenić.

Jak wiadomo, Kolegium greckie założone było w wieku XVI przez Grzegorza XIII, w tém zamierzeniu, iżby młodzież duchowna wschodnich narodowości, kształcąc się w nim wedle swojego obrządku, przejęła się duchem prawdziwie katolickim w Rzymie i ducha tego za powrotem w swoje strony szerzyła. Wielu patryarchów i metropolitów, którzy na Wschodzie tureckim jaśnieli pobożnością i nauką, uczniami było tego zakładu, z niego wyszło także nie mało głośnych Rusinów, że tu wspomnę tylko o Rutskim i Smogorzewskim. Podobnież i dwaj ostatni metropolici lwowscy, Józef i Sylwester Sembratowicze temuż Kolegium swoje wychowanie zawdzięczają.

Największa świetność zakładu sięga czasów, w których on zostawał pod zarządem Jezuitów, przez półtora wieku blisko, począwszy od Urbana VIII, który im go powierzył (1623) aż do Klemensa XIV, który ich skasował. Następnie z małą przerwą panowania francuskiego w Rzymie, zostawał on i zostaje pod kierunkiem Propagandy i ta z ramienia swego dawała mu rektorów, księży świeckich, a zawsze Włochów. O téj ostatniéj epoce różne słyszeć można sądy; ja tylko powiem, na co patrzałem. Propaganda, która ma także swoje kolegium a daleko liczniejsze od grecko-ruskiego, oba te zakłady jednym objęła regulaminem; jednakie przepisy obowięzywały w obu młodzież afrykańską lub azyatycką jak grecką, ruską a w końcu bułgarską. Nie można zaprzeczyć, że pod względem gruntowności wykształcenia teologicznego, porządku zewnętrznego, obyczajności i sprawowania się uczniów, Kolegium greckie wzorowém było zakładem. Jeźli co miałbym mu do zarzucenia, to chyba to, że owe wszystkie narodowości pod jedną podciągało miarę, że do téj różnolitéj a tak mało między sobą podobnéj młodzieży przemawiano tak, jakby wszystka z włoskich wychodziła rodzin i w szkołach włoskich początkowe pobierała wychowanie. Rektorowie, księża włoscy, mało zwracali uwagi na różnice szczepowe swoich wychowańców, nie zajmowali się wcale ich uczuciem narodowém i nie przypuszczali bynajmniéj, że można i należy tém uczuciem posługiwać się dla rozbudzenia w duszy głębszego życia religijnego. Nawet w najbliższéj nam epoce, kiedy duch narodowościowy tak potężnie na całym Wschodzie się rozwinął, nie zadawali sobie żadnéj pracy, aby nim w młodzieży sobie powierzonéj umiejętnie pokierować, owszem uważali go niemal za przeszkodę w wychowaniu katolickiem. Zdawało się zarządowi, że im więcéj jego wychowańcy utracą swoich cech odrębnych, im bardziéj do siebie staną się podobni, słowem im więcéj się *zwłoszą*, tém lepszymi będą katolikami i tém silniéj przywiążą się do Rzymu.

Być może, że z niektórymi wychowańcami to się im udało, w ogólności jednak, trzeba powiedzieć, rezultat był całkiem odmienny. Ludy Wschodnie mają większą łatwość do asymilacyi zewnętrznéj, nie tracąc przytém nic ze swego rodzinnego usposobienia. Mówię tu szczególniéj o Rusinach i Bułgarach, bo do tych więcéj mógłem się zbliżyć; myślę jednak, że ta uwaga stósuje się do wszystkich. Włożeni od małości do udawania, do zręcznego ukrywania swych myśli i uczuć, skoro spostrzegą, że w otoczeniu, do którego weszli, chodzi przedewszystkiém o pewien porządek materyalny, o zewnętrzne obejście i maniery, przyjmą dość prędko ten porost, a w głębi duszy zostaną nietknięci, czém byli, tém bardziéj, że do téj głębi przełożony zajrzeć nie umie lub nie chce. Widywałem Rusinów, którzy po kilku latach pobytu w Kolegium, zapomnieli po rusku a przynajmniéj nabrali niemiłego, obcego akcentu, ale swych właściwości narodowych wcale nie pożądanych, a najmniéj w kapłanie, nie pozbyli się wcale. Toż samo i o Bułgarach rzec trzeba w początkach przynajmniéj. W pierwszych latach pojawienia się części bułgarskiéj, przysłano ztamtąd do Propagandy więcéj, niż trzydziestu młodzieńców. Ci uczyli się i sprawowali dobrze, z małemi, koniecznemi w takich wypadkach wyjątkami, pewna ich liczba przyjęła święcenia kapłańskie; lecz gdy wrócili do Bułgaryi, iluż ich pozostało wiernymi Kościołowi? Zapewniano mnie, że nie więcéj nad czterech lub pięciu! Reszta przeszła napowrót do schyzmy albo oddała się świeckim zajęciom, bez żadnéj pamięci na swe wychowanie odebrane w Rzymie.

Nie przeczę, że na tę ich dezercyą czy apostazyą inne także złożyły się przyczyny. Oswojeni z dostatkiem i komfortem europejskim w kolegium greckoruskiém, nie czuli zapewne pociągu do tego rodzaju życia, jakie ich czekało w ubogiéj i nielicznéj parafii katolików bułgarskich, i poszli tam, gdzie im lepszą zapewniono wygodę. Ależ właśnie wychowanie najwłaściwsze powinno w nich było rozbudzić tę szlachetność i tę miłość kraju, aby nie dbać tak bardzo o wygody tam, gdzie pracą swoją mogli służyć duszom ludzkim, a zwłaszcza swym ziomkom.

(Dokończenie nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Pomnik dla Aleksandra II ma, jak wiadomo, stanąć w Częstochowie z dobrowolnych (?) składek (w sumie 70,000 rs.) włościan gubernii piotrkowskiéj. Obecnie donosi „Wilenskij Wiestnik“, iż warszawski jenerał-gubernator Hurko wezwał p. Opiekurzyna do sporządzenia projektu tego pomnika. Po ukończeniu robót p. Opiekurzyn udać się ma do Częstochowy dla obejrzenia miejsca, na którém pomnik ma być postawiony.

— „Warszawskij Dniewnik“ zamieszcza następującą korespondencyą z Biały podlaskiéj:

Od 1876 w kraju nadwiślańskim sądy gminne otrzymały prawo prowadzenia spraw w języku polskim. Z dziesięciu gubernii dwie, t. j. siedlecka i lubelska, zamieszkałe są przez lud rosyjskiego pochodzenia (!!), używający w rozmowie języka rosyjskiego (?). Sędziowie gminni Polacy, wiedząc, że w Królestwie Polskiém w sądach gminnych można używać języka polskiego, przy rozpatrywaniu spraw używali téż tego języka i w najszym zupełnie rosyjskim (!) „zabużnym“ kraju. Ztąd wynikło, że powszechnie w sądzie i po za sądem wśród ludu panował język rosyjski, a raczéj małorosyjski, sprawy zaś prowadzone były po polsku, a sędziowie udawali, że po rosyjsku nie rozumieją. Duchowni prawosławni ciągle zwracali uwagę na ten fakt, ale napróżno. Wreszcie w 1883 roku dwóch obywateli Polaków, wybranych na sędziów gminnych, prosiło o pozwolenie im złożenia przysięgi po polsku. Prezes, Rosyanin, zauważył, że jako ludzie wykształceni i wstępujący do służby rosyjskiéj powinni złożyć przysięgę w języku rosyjskim; obywatele jednak odmówili. Prezes nie dopuścił ich do przysięgi, lecz odesłał sprawę całą do ministerstwa, które poleciło, aby panów tych do obowiązków sędziów nie dopuścić. Następnie w tymże roku rozesłany został okólnik, aby sędziowie gminni w naszym „zabużnym“ kraju używali podczas pełnienia obowiązków służby języka rosyjskiego.

— Ks. Arcybiskup Popiel wydał niedawno odezwę w sprawie zbierania składek na budowę nowego kościoła na Pradze. W odezwie téj czytamy, że pozwolono na zbieranie składek na ten cel w całym kraju, z wyjątkiem gubernii lubelskiéj, siedleckiéj, oraz powiatu mazowieckiego w gubernii łomżyńskiéj i powiatu augustowskiego w gubernii suwalskiéj. Są to gubernie, zamieszkałe przez unitów. Moskwa obawia się, aby ci biedni także swego grosza na kościół katolicki nie składali? Ciekawém jest, że „Chołmsko-Ep. Wiestn.“ ze złéj woli, czy przez niezrozumienie tekstu (chociaż go po polsku przytoczył) zarzuca ks. Arcybiskupowi: 1) nieznajomość jeografii kraju przy zaliczeniu powiatu mazowieckiego do gubernii suwalskiéj; 2) przy wymienianiu miejscowości, w których zbieranie składek nie jest dozwolone — opuszczenie powiatu augustowskiego gubernii suwalskiéj, gdzie ludność jest rosyjską i prawosławną; 3) zmianę woli Najwyższéj przez zwrócenie się przy końcu odezwy do ofiarności wiernych całego kraju. — Przypomina to coś pruskie „berychty.“

— Dzienniki petersburskie zapowiadają, że kasacyjny departament senatu rozstrząsać będzie wkrótce spór prokuratoryi Królestwa Polskiego z rodziną hrabiów Branickich. Przedmiotem sporu są sumy z masy pozostałéj po hr. Ksawerym Branickim, a złożone do depozytu w banku. Niegdyś sumy te były własnością komisyi edukacyjnéj, a obecnie i komitet aleksandryjski upomina się o nie na uposażenie funduszu dla rannych.

— Niedawno głosił „Dniewnik Warsz.,“ że w Warszawie przeszedł na prawosławie poddany austryacki, rodem z Galicyi, Stanisław Adolf Frenkel, b. wychowaniec jezuickiego konwiktu w Krakowie i w Rzymie, członek stowarzyszenia OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, sekretarz bractwa świętéj Maryi w Krakowie.

Liczne przestępstwa i gwałty OO. Jezuitów i Zmartwychwstańców (!!), których pan Frenkel był naocznym świadkiem (?) w Krakowie, Rzymie i Adryanopolu — pisze „Dniew. Warszawski“ — przekonały go naocznie o wyższości prawosławia. P. Frenkel wybrał sobie imię Aleksander i ruszył obdarzony na drogę błogosławieństwem archireja Leontia do Kijowa, gdzie wstąpi do akademii duchownéj celem dalszego kształcenia się.

Przewielebny ks. W. Kalinka dowiedziawszy się z gazet wiedeńskich o tym kroku owego Frenkla, napisał do „Vaterland“ i „N. W. Tgbltt.“ list, w którym przeczy, jakoby istniał jakiś ksiądz Frenkel (gazety wiedeńskie nazwały go księdzem), a nadto dodaje, że człowiek tego nazwiska nigdy nie należał do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ani nie był nigdy członkiem ich misyi w Adryanopolu. — Obecnie sam Stanisław Adolf Frenkel nadesłał do redakcyi „Kijewlanina“ list obszerny, w którym oświadcza, że chociaż ks. Kalinka ma racyą, utrzymując, że nie był on księdzem, niemniéj jednak p. F. posiada autentyczne dowody swojego poprzedniego związku z OO. Zmartwychwstańcami. Świadczy o tém: 1) certyfikat podpisany w Rzymie przez jenerała zakonu Zmartwychwstańców Piotra Semeneńko; 2) obrazek, dany mu przez O. Semeneńko z własnoręcznym napisem: „drogiemu bratu Stanisł. Frenklowi przy odjeździe z Rzymu do Adryanopola, z błogosławieństwem na drogę i żywot.“ Następnie p. F. mówi, że w Adryanopolu nie chciał dłużéj należeć do misyi, ponieważ jemu, „jako Słowianinowi, boleśnie było widzieć, jak członkowie zakonu Zmartwychwstańców nawracają dzieci prawosławnych Bułgarów, bez wiedzy rodziców, na unią“ i że „używają wszelkich starań, aby zaszczepić w swoich uczniach nienawiść do wszystkiego co słowiańskie, a przedewszystkiém do Rosyi i Rosyan, których nazywają barbarzyńcami.“ Co się tyczy specyalnie Krakowa, to p. F. pisze, że był rzeczywiście „członkiem i sekretarzem bractwa Wniebowzięcia Prz. Maryi P. w Krakowie, członkiem arcybractwa Serca Jezusowego, bractwa Najśw. Maryi P., bractwa św. Piotra w okowach i bractwa Serca Maryi.“ Przygotowany jest p. F. na to, że: „nie tylko bracia Zmartwychwstańcy, ale w ogóle całe duchowieństwo katolickie, a także większość Polaków rozpoczną przeciwko niemu agitacyą i obrzucą go insynuacyami. Tego jednak p. F. się nie lęka.

Nam nadzieję, pisze on, z Bożą pomocą obalić wszystkie tego rodzaju oskarżenia i wystawić całą działalność zakonu Zmartwychwstańców i katolickiego duchowieństwa w jéj prawdziwém świetle. Spodziewam się, że znajdę przytułek w Rosyi, która już tyle zrobiła dla idei słowiańskiéj i że będę mógł urzeczywistnić ideę, dla któréj wystąpiłem z zakonu zmartwychwstańców.

Istotnie jest to cenny nabytek dla prawosławia ów pan Frenkel, który dzisiaj przechrzcony na Aleksandra, niezawodnie zupełnie się na Moskala przekształci jako Aleksander Lejzerowicz Frenkel. Zapewne OO. Zmartwychwstańcy poznali się na farbowanym lisie i dali mu... obrazek i błogosławieństwo na drogę.

NIEMCY.

* Berlin, 17 sierpnia. Profesor Hinschius tak daleko zapędził się w swym komentarzu do ostatniéj noweli kościelno-politycznej, że nie chce zgodzić się na to, aby odprawianie cichych mszy św. nie podlegało przepisom karnym o nieprawném sprawowaniu urzędowych czynności duchownych. Jest to zaiste dowód niesłychanéj nienawiści do Kościoła i sług jego, świadczący, jak bardzo profesorowie niemieccy zacietrzewili się w walce przeciw katolicyzmowi.

— Jutro upływa sto lat od śmierci króla Fryderyka II, któremu dano przydomek Wielkiego. W kościele poczdamskim, gdzie spoczywają zwłoki niebożczyka, odbędzie się z tego powodu solenne nabożeństwo, w którém weźmie także udział dwór królewski, a dzisiejsze dzienniki wieczorne zamieszczają zastósowane do uroczystości artykuły, pełne najprzesadniejszych pochwał dla „wielkiego króla.“ Nie ulega wątpliwości, że historya zapisała na zawsze na swych kartach czyny Fryderyka II jako władzcy, polityka i wodza, — ale środki, jakich używał dla osiągnięcia swych różnorodnych celów, nie były zawsze zbyt przejrzystéj natury. Dość pod tym względem przypomnieć sfałszowanie papiezkiego breve w tym celu, aby wojnie siedmioletniéj, podjętéj jedynie w interesach politycznych, nadać charakter wojny religijnéj, — daléj podrobienie pisma gratulacyjnego ks. Soubize do marszałka Dauna, który nadto miał otrzymać od Papieża poświęcaną szpadę, — wreszcie sfabrykowanie korespondencyi pomiędzy Maryą Teresą a osławioną markizą Pompadour! Ten król, którego „zasługi około Niemiec położone“ sławią dzisiaj dzienniki z taką emfazą, sprzymierzał się z zagranicznemi mocarstwami przeciwko niemieckiemu domowi cesarskiemu, zawierał nawet przeciwko niemu sojusz zaczepno-odporny z W. Portą, a Francyi gwarantował posiadanie Alzacyi i Lotaryngii, do których odzyskania zmierzała Marya Teresa. Nie należy zapominać, że Fryderyk II był skończonym autokratą, który w dziedzinie religijnéj wyznawał zasadę wszechwładzy państwowéj, w dziedzinie administracyi dążył do zupełnéj centralizacyi, a militaryzm podniósł do nieznanéj przedtém potęgi. Jak samowładnie wkraczał w dziedzinę katolickiego Kościoła, znaną jest aż nadto z najnowszych publikacyi rzeczą. Mimo jednak całéj swéj nienawiści do katolików, był on za nadto mądrym politykiem, by nie wziąć w obronę Jezuitów, jako nauczycieli młodzieży. Protestanckie gazety nie wspominają nic o tém, że Fryderyk II był zupełnym niedowiarkiem i najchętniéj przebywał w towarzystwie francuzkich ateuszów; milczą one także o pogardzie, jaką przejęty był filozof z Sans-souci dla wszystkich płodów niemieckiéj literatury. Dla nas pozostanie Fryderyk II zawsze pierwszym inicyatorem i autorem rozbioru Polski.

— Z powodu odmownéj odpowiedzi, danéj przez monachijską radę miejską na zaproszenie do wzięcia

---

(314)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 186.)

Pan Bies wypuszcza konia i w pół godziny wraca bez kołpaka z przerażeniem i rozpaczą w twarzy.

— Orda w taborze! — krzyczy, dobiegłszy do Bogusława.

Jakoż w téj chwili na prawém skrzydle rozlegają się nieludzkie wycia i zbliżają się w każdéj chwili. — Nagle ukazują się gromady jeźdźców szwedzkich, pędzące w okropnym popłochu, za nimi umykają bez broni już i bez kapeluszy piechurowie, za nimi w zamięszaniu, w bezładzie pędzą wozy, ciągnięte przez zhukane i przerażone konie. Wszystko to leci oślep od taboru na własną piechotę. Za chwilę wpadną, zamięszają ją, rozbiją, zwłaszcza, że od czoła gna na nią jazda litewska.

— Hassun bey przedostał się do taboru! — woła w uniesieniu pan Gosiewski i puszcza ostatnie swe dwie chorągwie, jak dwa sokoły z berła.

I w téj saméj chwili, gdy chorągwie owe uderzają na piechotę z czoła, jéj własne wozy wpadają na nią z boku. Ostatnie czworoboki pękają jak pod uderzeniem młota. Z całéj świetnéj armii szwedzko-pruskiéj czyni się jedna olbrzymia kupa, w któréj jazda mięsza się z piechotą. Ludzie tratują się wzajemnie, przewracają, duszą, zrzucają odzież, ciskają broń. Jazda prze ich, tnie, gniecie, miażdży. To już nie bitwa przegrana, to klęska jedna z najokropniejszych w całéj wojnie.

Lecz Bogusław, widząc, że wszystko stracone, postanawia przynajmniéj siebie i nieco jazdy ocalić z pogromu. — Nadludzkiém wysileniem zbiera koło siebie kilkuset jeźdźców i wymyka w dal, lewém skrzydłem, w kierunku biegu rzeki.

Już wydostał się z głównego wiru, gdy oto drugi Radziwiłł, książę Michał Kaźmirz, uderza nań z boku ze swą nadworną husaryą i jedném uderzeniem rozprasza cały oddział.

Rozproszeni uciekają pojedyńczo, lub małemi kupkami. Jedynie szybkością koni mogą być ocaleni.

Jakoż husarya ich nie goni, bo uderza na główną kupę piechurów, których wycinają wszystkie inne chorągwie — więc tamci mkną, jak rozproszone stado sarn po błoniu.

Bogusław na karym Kmicicowym rumaku umyka jak wicher, próżno usiłując krzykiem skupić przy sobie choć kilkunastu ludzi. Nikt go nie słucha; każdy umyka na własną rękę, kontent, że wysunął się z pogromu i że nie ma już nieprzyjaciela przed sobą.

Lecz próżna radość. Nie ubiegli jeszcze tysiąca kroków, gdy wycie rozległo się nagle przed nimi i szara ćma tatarska wysunęła się od rzeki, przy któréj czaiła się aż dotąd.

Był to pan Kmicic ze swoją watahą. Wysunąwszy się z pola po przyprowadzeniu nieprzyjaciela do brodu, wrócił teraz, aby uciekającym przeciąć odwrót.

Tatarzy widząc rozproszonych jeźdźców, w jednéj chwili rozproszyli się i sami, aby ich łowić swobodniéj i rozpoczął się pościg morderczy. Po dwóch, po trzech Tatarów przebiegało jednemu rajtarowi, a ów bronił się rzadko, częściéj chwytał rapier za ostrze i rękojeścią wyciągał go ku ordyńcom, wzywając miłosierdzia. Lecz ordyńcy, wiedząc, że nie odprowadzą tych jeńców do domu, brali żywcem tylko starszyznę, która mogła się wykupić; pospolity żołnierz dostawał nożem po gardle i konał, nie mogąc nawet „Gott!“ wykrzyknąć. Tych, którzy uciekali do ostatka, kłuto nożami w karki i plecy; tych, pod którymi nie rozpierały się konie, łowiono arkanami. Kmicic rzucał się czas jakiś po pobojowisku, strącając jeźdźców i szukał oczyma Bogusława — nakoniec ujrzał go i poznał natychmiast po koniu, po błękitnéj wstędze i kapeluszu z czarnemi strusiemi piórami.

Chmurka białego dymu otaczała księcia, bo właśnie przed chwilą napadło go dwóch nohajców, lecz on jednego powalił wystrzałem z pistoletu, drugiego przebódł na wylot rapierem — zaczém ujrzawszy większą watahę, pędzącą z jednéj, a Kmicica z drugiéj strony, ścisnął konia ostrogami i pomknął jak jeleń ścigany przez psy gończe.

Przeszło piędziesięciu ludzi puściło się kupą za nim, lecz nie wszystkie konie biegły jednakowo, więc wkrótce kupa rozciągnęła się w długiego węża, którego głowę stanowił Bogusław, szyję Kmicic. Książę pochylił się w kulbace, kary koń zdawał się ziemi nie tykać nogami, jeno czernił się na zielonéj trawie, jak śmigająca nad ziemią jaskółka; cisawy wyciągnął szyję na kształt żórawia, uszy stulił i zdawał się z własnéj skóry chcieć wyskoczyć. Mijali samotne krzaki wierzbowe, kępy, gaiki olszynowe; Tatarzy zostali w tyle na staję, na dwie, na trzy, a oni biegli i biegli. Kmicic wyrzucił pistolety z olster, aby koniowi ulżyć, sam zaś ze wzrokiem wbitym w Bogusława, z zaciśniętemi zębami, leżąc prawie na szyi rumaka, bódł ostrogami spienione jego boki, aż wkrótce piana, spadająca na ziemię, stała się różowa.

Lecz odległość między nim i księciem nie tylko nie zmniejszyła się na jeden cal, ale poczęła się powiększać.

— Gorze! — pomyślał pan Andrzej — tego konia żaden bachmat w świecie nie zgoni.

I gdy po kilku skokach odległość powiększyła się jeszcze bardziéj, wyprostował się w kulbace, szablę puścił na temblak i złożywszy ręce koło ust, począł krzyczeć głosem spiżowym:

— Umykaj, zdrajco, przed Kmicicem! nie dziś, to jutro cię dostanę!!

Nagle, ledwie słowa te przebrzmiały w powietrzu, książę, który je usłyszał, obejrzał się szybko, a widząc, że pan Kmicic sam go tylko goni, zamiast umykać daléj, zatoczył koło i z rapierem w ręku rzucił się ku niemu.

Pan Andrzej wydał okropny krzyk radości i nie wstrzymując pędu, wzniósł szablę do cięcia.

— Trup! trup! — zawoł książę.

I chcąc tém pewniéj uderzyć, począł konia hamować.

Kmicic dobiegłszy, osadził téż swego, aż kopyta zaryły się w ziemi, i związał rapier z szablą.

Zwarli się tedy tak, że dwa konie uczyniły niemal jednę całość. Rozległ się straszny dźwięk żelaza, szybki jak myśl; żadne oczy nie mogłyby ułowić błyskawicznych ruchów rapiera i szabli, ni odróżnić księcia od Kmicica. Czasem zaczernił się Bogusławowy kapelusz, czasem błysnęła Kmiciciowa misiurka. Konie szły młyńcem obok siebie. Miecze dźwięczały coraz okropniéj.

Bogusław po kilku uderzeniach przestał lekceważyć przeciwnika. Wszystkie straszliwe pchnięcia, których wyuczył się od mistrzów francuskich, były odbite. Już pot spływał mu obficie z czoła, mieszając się na twarzy z barwiczką i bielidłem, już czuł znużenie w prawicy.... począł go chwytać podziw, potém niecierpliwość, potém złość, więc postanowił skończyć — i pchnął okropnie, aż kapelusz spadł mu z głowy.

Kmicic odbił z taką siłą, że rapier księcia aż do boku końskiego odleciał, i nim Bogusław zdołał zastawić się na nowo, ciął go samym końcem szabli w czoło.

— Christ! — krzyknął po niemiecku książę.

I zwalił się w trawę. Padł w znak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udziału w uroczystym obchodzie 200-néj rocznicy odzyskania Budy, — zamieszcza sekretarz węgierskiego Towarzystwa historycznego, Aleksander Szilagyi, stojący na czele budzieńskiego komitetu, w „Pester Lloydzie“ gorący artykuł przeciwko nietaktowi monachijskiéj rady. Szilagyi oświadcza, że kłamie tendencyjnie, kto chce rozprawiać o jakiejś nienawiści Węgrów względem Niemców; odwołuje się on zresztą na to, że węgierscy uczeni, zwracający się do naukowych kół niemieckich, doznają od nich zawsze najserdeczniejszego i uprzedzającego przyjęcia. Dowodzi to, że sfery, stojące na straży narodowego ducha w Niemczech, nie dzielą téj manii prześladowania, o któréj mówi uchwała monachijskiéj rady. Chociaż Monachijczycy nie przybędą, to jednak sztandary bawarskie powiewać będą przy peszteńskiéj uroczystości, świadczące wymownie, że Bawarczycy z przed 200 lat mędrsi byli, aniżeli dzisiaj i więcéj okazywali zrozumienia potrzeb chwili, aniżeli dzisiejsi ich potomkowie. Pan Szilagyi apeluje w końcu od miejskiéj rady monachijskiéj do lepiéj poinformowanych Niemiec i wyraża przekonanie, że tam co do właściwego usposobienia Węgrów wątpliwości być nie może. — Najwymowniejszém zresztą potępieniem monachijskiéj rady jest fakt, że niemiecki jeneralny konsul w Peszcie wystósował do burmistrza peszteńskiego list, w którym w pełnych uznania wyrazach dziękuje za zaproszenie do wzięcia udziału w jubileuszowéj uroczystości i dodaje, że uważa to sobie za szczególny zaszczyt, iż będzie mógł uczestniczyć w tém wielkiém święcie narodowém.

— Dochód z cła od stempli wekslowych wynosił w lipcu 1886 r. w Prusach 478,434, w Bawaryi 52,093, w Wyrtembergii 20,464 marek, w ogóle więc 550,991 marek. Dochód z tego podatku wynosił w państwie niemieckiém w czterech miesiącach bieżącego roku etatowego 2,242,269 marek, a więc 70,999 marek mniéj, aniżeli w tym samym czasie zeszłego roku. Zdaje się, że przyczyną téj obniżki jest zastój w interesach.

— Okólnik związku producentów okowity donosi, że z nadesłanych dotychczas sprawozdań, list i zobowiązań pokazuje się, iż więcéj, jak połowa gorzelni, do których zwrócono się z projektem ograniczenia produkcyi, zgodziła się na tę propozycyą, tak że „można się spodziewać pomyślnego rezultatu, jeżeli agitacya pod tym względem nie ustanie.“ Dnia 28 sierpnia ma być stwierdzony ostateczny rezultat w téj sprawie.

— Dzisiaj odbyło się uroczyste przewiezienie serca króla Ludwika II do Altoetting.

— Telegram z Drezna donosi, że król i książę Jerzy przyjmowali dzisiaj po obiedzie o 4 austryacko-węgierskiego posła, barona Herbert-Rathkeala, który wręczył pismo cesarza austryackiego, w którém tenże uprasza o rękę księżniczki Maryi Józefy dla arcyksięcia Otona.

ROSYA.

* „Świet“ wykrył i w Smoleńsku rzekomego szpiega niemieckiego, jakoby oficera pruskiego, który oświadczył przy zeznaniu, iż ze względów oszczędności przełożył pobyt w Smoleńsku nad zamieszkiwanie w Moskwie, lecz przytém dokładnie studyował okolice Smoleńska. — Redaktor pułkownik Komarow ani trochę nie wątpi, że niemieccy wojskowi studyują dawną marszrutę Napoleona I.

— Kraj nadbałtycki. Według gazet estońskich, pomiędzy Estami coraz bardziéj utwierdza się prawosławie. Do „Walgus“ piszą, że ruch religijny w gubernii estlandzkiéj trwa w dalszym ciągu. Jeden tylko duchowny Zwieriew nawrócił na prawosławie: dnia 11 maja w parafii Risti 112 osób, 12 maja na wyspie bałtyckiéj 33 osób, 3 czerwca w parafii Risti 136, 4 czerwca na wyspie bałtyckiéj 31. Następnie ten sam duchowny w dzień Zielonych Swiątek nawrócił na folwarku Bardo 29 osób, a w dniu 6 czerwca 34. Lud chętnie zmienia wiarę. „Cesarz ma taką wiarę — mówią — a on nam wyświadczył dużo dobrego. Ta cesarska wiara — jest zbawienną wiarą“. Do „Postimes“ piszą z wyspy Dago, że w majątku Groshof codziennie prawie zdarzają się wypadki przejścia na prawosławie. — Jako ilustracyą nietolerancyi, panującéj w guberniach nadbałtyckich, przytaczają „Mosk. Wiedom.“ dwa procesy: w pierwszym pastor oskarżony o propagandę luterańską i znieważanie broszur, wydanych przez prawosławnego biskupa ryzkiego, oddany został pod sąd, ale sądy miejscowe nadały taki obrót sprawie, że ta po dziesięciu latach nie będzie rozstrzygniętą. W drugim, tolseński nauczyciel prawosławny szkoły parafialnéj wspólnemi siłami z rodakami Łotyszami utworzył nową parafią w bieżącym roku; natychmiast doniesiono, że odzywa on się zuchwale o chrześciaństwie i szczególniéj o luteraniźmie. Oddano go pod sąd, który po trzech miesiącach skazał go na ośm lat ciężkich robót. Nawet oberhofgericht, do którego obwiniony apelował od tak oburzającego wyroku, uznał za możliwe zmiejszyć karę do zesłania na Syberyą w odległe gubernie i pozbawienia praw. W tych dniach jednak urząd prokuratorski założył protest od tego wyroku. „Now. Wr.“, komentując te wyroki, sądzi, że głównie do krzewienia się niemczyzny w kraju nadbałtyckim przyczyniają się pastorowie. Gazeta wskazuje na Prusy, wnoszące do parlamentu projekt nowego kredytu na lepsze uposażenie pastorów w Poznańskiém, aby z jednéj strony wykazać, gdzie leży przyczyna złego, a z drugiej, jak mu zaradzić tą samą bronią.

— Według ostatnich danych urzędowych, wyższą hierarchią kościoła prawosławnego stanowią: 3 metropolitów, 15 arcybiskupów i 75 biskupów; z ogólnéj cyfry biskupów jest: 56 zarządzających eparchiami, 28 wikaryuszów i 9 pozostających bez miejsca. W klasztorach męskich przebywa 10,879 osób, w żeńskich 17,907.

FRANCYA.

* 500 katolików z Austryi udało się do Lourdes; dnia 11 b. m. przybyli na dworzec w Lyonie, gdzie gromada obdartych łobuzów przyjmowała ich okrzykiem: „Precz z Austryakami! Precz z Niemcami!“ Policya aresztowała kilka osób i wybawiła z kłopotu pątników, którzy w niemałym byli ambarasie.

WŁOCHY.

* Kardynał sekretarz stanu, ks. Jacobini znajduje się w swém rodzinném miasteczku Genzano i tam się leczy. Dnia 13 b. m. miał przybyć do Rzymu, aby podpisać układ zawarty między Stolicą św. a Czarnogórą, a dotyczący prawego uregulowania stosunków kościelnych w Czarnogórze, gdy oto nowy atak febry przeszkodził jego przybyciu.

— Do „Germanii“ donoszą z Rzymu pod dniem 13 bm., że Ojciec św. przechadzając się po swych komnatach, potknął się i byłby upadł, gdyby nie jeden z monsignorów, który jeszcze dość wcześnie zdołał podtrzymać upadającego Papieża.

BELGIA.

* 1885. Liczba wyborców wynosi w kraju Belgów 128,050 t. j. 3 prct. ludności, — z tych przypada 2172 na Brukselę.

Belgia liczy 4805 szkół elementarnych z 8684 nauczycielami i nauczycielkami. Liczba uczniów wynosi 325,656 i to 178,402 chłopców, 147,254 dziewcząt. — Nadto jest 866 ochron z 74,383 dziećmi. Etat szkół elementarnych wynosi 54,402,471 fr., na które państwo daje 25½ miliona.

Liczba szkół średnich wynosi 150 z 1478 uczniami, na które państwo płaci 4,723,396 tr. a więc przeszło 169 fr. na ucznia.

Na wszechnicę w Gandawie chodzi 847 studentów, w Leodyum 1460, w Brukseli 1713, w Lowanium 1638. Z tych 5624 studentów zgłosiło się w r. 1885 5444 do egzaminów, a tylko 2846 egzamina te złożyło a połowa przepada.

Wszechnice w Gandawie i w Leodyum kosztowały 1,460,349 fr. t. j. 632 fr. za każdego studenta.

Pism codziennych wychodzi w Belgii 7, z tych 31 w Brukseli, 13 w Gandawie, 8 w Antwerpii, 6 w Leodyum, po 4 w Charleroi i Mons. Obok tego wychodzi 574 pism peryodycznych.

W 371 gimnazyach belgijskich znajdują się biblioteki liczące 840,719 dzieł, z których korzystało 119,690 osób. Liczba obłąkanych wzrosła w r. 1885 z 8763 na 9005.

Lekarzy, aptekarzy i akuszerek jest 5774. Więźniów 87,645. Stałego wojska ma Belgia 116,644 żołnierzy, gwardyi obywatelskiéj 34,597.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 17 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi, dr. Weberowi przy uniwersytecie berlińskim, order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* *Kandydaci stanu duchownego* (tak pisze tutejszy „Tageblatt“) mają według rozporządzenia ks. Arcybiskupa od św. Michała kształcić się nie w Wyrcburgu, lecz we Wrocławiu i w Monasterze.

Nie jesteśmy upoważnieni do stanowczego zaprzeczenia treści téj pogłoski, gdyż jeśli Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz nie zdoła wyjednać w Berlinie otwarcia seminaryum duchownego w Poznaniu, być łatwo może, iż klerycy naszych archidyecezyi we Wrocławiu lub w Monasterze studya teologiczne odbywać będą. Możemy jednakże zapewnić, że rozporządzenie takie nie wyszło dotąd zordynaryatu Arcybiskupiego, i że Najprzewielebniejszy Arcypasterz, który nie wrócił jeszcze z podróży, obecnie innemi zajęty jest sprawami.

* **Na nagrobek** dla ś. p. ks. Pawła Kantorskiego. Z przeniesienia 72 marek. Ks. Rost z Ujścia 3 marki. Ks. Fr. Ad. z Mądrego 6 marek. — Razem 81 marek.

* **Z Kolonii** donoszą, że w piątek przybyli tamdotąd z powracającym z konferencyi biskupiéj ks. Arcybiskupem Krementzem Najprzewielebniejsi Biskupi: gnieźnieńsko-poznański i warmijski. Nasz Arcypasterz powrócić ma do Poznania dopiero w piątek. W przejeździe do Kolonii zatrzymali się dostojnicy Kościoła w Frankfurcie nad Menem i zwiedzili tamtejsze kościoły, mianowicie wspaniale odnowiony tum i położony po drugiéj stronie Menu kościół niemieckiego zakonu; w ostatnim godne są widzenia freski starożytne, wydobyte z pod tynku, oraz wspaniały gotycki ołtarz tryptykowy.

* **Towarzystwo** techników Polaków zawiązane zostało tutaj w Poznaniu dnia 4 b. m. Do zarządu wybrani zostali pp. N. Urbanowski prezesem; J. Rakowski skarbnikiem; K. Potworowski sekretarzem. Posiedzenia odbywać się będą w półroczu latowém co 2 tygodnie, w zimowém co tydzień. Przyszłe posiedzenie odbędzie się jutro w środę, dnia 18 b. m.

* **Naczelny prezes** hr. Zedlitz wyjechał na kilka dni do Berlina w sprawach urzędowych.

* **Jenerał piechoty Stiehle,** b. komendant V korpusu a obecnie szef korpusu inżynierów i pionierów, przybył do Poznania na inspekczą batalionów, zwołanych tu na ćwiczenia.

* **Prezes policyi Colmar** powrócił z urlopu i objął sprawy swego urzędowania.

* **W Małéj Starołęce** urządzona została pomocnicza stacya pocztowa, którą zawiaduje naczelnik tamtejszéj stacyi kolejowéj p. Blaschke.

* **Gniezno.** Mordercy osób w Róży dotychczas nie schwytano. Niedawno donoszono, że schwytano go w Jutrosinie, obecnie obiega pogłoska, iż przytrzymano go w okolicy Miłosławia.

* **Babimost.** W Siedlcu otwarta zostanie z dniem 18 b. m. stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Z Szubińskiego.** W Górkach Dąbskich pod Retkowem w okolicy Kcyni zachorowała w bieżącym tygodniu cała rodzina służebna wskutek spożycia grzybów. Najmocniéj chorą jest żona parobka Pawlaka, atoli jest nadzieja, że wszyscy wyzdrowieją. Inne rodziny spożywały w tym samym czasie równie strawę z grzybów i to bez wszelkich szkodliwych skutków. Widocznie lepiéj się znały przy zbieraniu na różnicy szkodliwych i nieszkodliwych. Byłoby dobrze, gdyby pp. nauczyciele zwracali dzieciom uwagę na różnicę pomiędzy grzybami szkodliwemi a nieszkodliwemi. Przysłużyliby się niezawodnie społeczeństwu — ale jakże mają to uczynić przy wykładzie dla dzieci niezrozumiałym?! — Żniwa w powiecie szubińskim odbywają się szczęśliwie przy pomyślnéj pogodzie i to bez upałów piekących. Siana i koniczyn w tym roku będzie mało, albowiem pierwsze cięcie było słabe, a drugie jeszcze słabsze. — Z naszych posłów pan T. Magdziński używał świeżego wiejskiego powietrza przez pewien czas w naszym powiecie, podczas gdy żona jego pokrzepiała swoje zgrowie u wód zagranicznych. — Myśliwi z utęsknieniem wyczekują terminu rozpoczęcia polowania i pilnie przysposabiają się pod każdym względem do tego. — P. S. W téj chwili (w sobotę wieczorem) dowiaduję się, że Pawlakowa umarła, inne osoby przychodzą do zdrowia.

* **Bydgoszcz.** Zeszłéj niedzieli wygłosił tu mowę kandydacką radzca wyższego trybunału administracyjnego Hahn z Berlina, zaliczający się do stronnictwa konserwatywnego. W mowie swéj wystąpił on jako bezwarunkowy zwolennik obecnego systemu rządowego dodając, że w razie wyboru tak ekonomiczną, jak socyalną, oraz finansową politykę obecnego rządu stanowczo popierać będzie. — Landrat Oertzen, który zebraniem kierował, przemówił w końcu i wezwał narodowo-liberalnych wyborców powiatu, aby głosowali pospołu z konserwatystami, nawet żądał tego od Polaków, boć przecież pokój został z Kościołem katolickim zawarty. — Wzrost liczby głosów polskich będzie najlepszą odpowiedzią na to wezwanie.

* **Toruń.** Oficera pruskiego, który w ubiorze cywilnym rozglądał się w terenie manewrów wojskowych i przytém nieumyślnie granicę przeszedł, aresztowali objeszczyki rosyjscy i odstawili do Aleksandrowa.

* **Lubawa.** Skazany na 150 marek kary sędzia K., który księdza H. podczas uczty na cześć cesarza w twarz uderzył, założył do do trybunału Rzeszy rewizyą, oświadcaając, że był zaczepionym i zmuszonym do własnéj obrony. Trybunał Rzeszy odrzucił atoli rewizyą.

* **Podaliśmy** w numerze 172 „Kuryera Pozn.“ za „Gazetą Toruńską“ wiadomość o p. Massenbachu, prezesie rejencyi kwidzyńskiéj, oraz jego odezwaniu się do p. dr. Rzepnikowskiego z Lubawy — a następnie w numerze 178 streściliśmy sprostowanie pana Massenbacha, nadesłane tejże „Gazecie Tor.“ Pomimo to zaszczyceni zostaliśmy dziś następującem pismem:

Marienwerder, 14 August 1886.
Nr. 1274 Pr.

Die Nr. 172 des Kuryer Poznański vom 31 Juli cr. enthält einen Artikel aus Loebau, wonach ich zu dem dr. Rzepnikowski gesagt haben soll, er verletze seine Pflichten als Mitglied des Schulvorstandes durch Vertheilung polnischer Schriften unter der Schuljugend, „da die Schule die Aufgabe habe, das Deutschthum zu unterstützen und zu verbreiten und das Lesen polnischer Bücher zu Hause dieser Aufgabe entgegen trete“.

Diese Darstellung ist unwahr. Ich habe die Mitwirkung des dr. Rzepnikowski für Verbreitung des Deutschthums in der That nicht in Anspruch genommen, habe ihm aber eröffnet, dass es mit den Pflichten des Mitgliedes einer Schuldeputation, welche die lokale Staatsaufsicht über die Schulen zu führen hat, unvereinbar sei, wenn er unter der Schuljugend Schriften vertheile, in welchen Hass und Verachtung gegen die Deutschen und gegen den preussischen Staat verbreitet und in denen der Kultus des Polenthums als eine religiöse Pflicht dargestellt wird. Solches Gift, wie die von ihm verbreiteten, von mir eingesehenen Schriften es enthielten, den Herzen der Jugend einzuflössen, sei schwere Verletzung moralischer und staatsbürgerlicher Pflichten, namentlich aber denen eines Staatsbeamten, wie er es als Mitglied der Schuldeputation sei.

Auf Grund des § 11 des Pressgesetzes verlange ich die Aufnahme dieser Berichtigung.

Der Regierungs-Präsident.
In Vertr.
(Podpis nieczytelny).

An
den Redacteur des Kuryer Poznański
Herrn Gryglewicz
Wohlgeboren
zu
Posen.

W téj saméj sprawie znajdujemy dzisiaj w „Gazecie Toruńskiéj“ następujący list pana dr. Rzepnikowskiego:

Lubawa, 12 sierpnia 1886.

Wróciwszy po kilkotygodniowéj niebytności z wód, doszła moich rąk korespondencya „Gazety Toruńskiéj“ z powiatu Lubawskiego jako i sprostowanie pana prezesa, dotyczące mojéj osoby. Ponieważ nazwisko moje wymienione, niechaj mi będzie wolno w téj sprawie głos zabrać i ją należycie wyświecić. — Najprzód więc co do korespondencyi, zajście całe i fakta zgadzają się z rzeczywistością. Jako członek dozoru szkólnego usunięty zostałem dekretem rejencyi kwidzyńskiéj z dnia 18 marca z urzędu, bez podania żadnych przyczyn. Nie mogąc uznać postępowania tego za zgodne z prawem, zaprotestowałem u naczelnego prezesa, który nakazał wyrok cofnąć i mnie znów w urząd wprowadzić. Istotną przyczyną złożenia mnie z urzędu było, że dzieci uczęszczające do szkoły, brały u mnie z Czytelni Ludowéj książki polskie do domu i dostawali „Gazetkę dla dzieci“ i „Przyjaciela“. Nie godzi się z rozmowy prywatnéj wyjawiać zdania; ponieważ jednakże w korespondencyi nie słowa, lecz sens, wypowiedziane zostały — a w odpowiedzi pana prezesa nie zaprzeczenie faktów, tylko niby sprostowanie sensu nastąpiło, winienem zdanie swoje wypowiedzieć tém więcéj, że odpowiedź pana prezesa zawiera wyrażenia, które całą rzecz w niewłaściwem świetle przedstawić by mogły. — Najprzód twierdzi pan prezes, że pomocy méj w krzewieniu niemczyzny nie żądał — przyznaję mu tém chętniéj racyą, że pan prezes po dłuższém przedstawieniu mrzonek Polaków jedynie udzielił życzliwéj nam admonicyi, aby wyrzec się złudzeń wszelkich. Na zapytanie moje, czy tak samo, jak dostojny urzędnik, radziłby także i pan baron Massenbach komu innemu wyrzec się swéj narodowości — nie odebrałem odpowiedzi. — Następnie twierdzi pan prezes, że rozdawałem pisma jadem i trucizną przeciw niemczyźnie ziejące, i że takowe sam przeglądał. Inną opinią jednakże wydał o zabranych dzieciom książkach, do ścisłego przejrzenia mu przez władze przesłanych pan R., który wyraźnie zaopiniował, że w nich nic podobnego nie znalazł. Chyba ten znajdować się musiał w „Gazetce dla dzieci,“ drukującéj powiastki o Kopciuszku, zaklętym królewiczu, piosnkach religijnych i obrządkach katolickich. Tę też „Gazetkę“ jako wielce szkodliwą pan prezes wobec mnie piętnował.

* **Z Prus Zachodnich.** Z prowincyi piszą do „Gazety Tor.,“ co następuje: „W Papowie Toruńskiém okazała się potrzeba drugiego nauczyciela; nie wiedzieć teraz, zkąd urosły naszym poczciwym gospodarzom uszy, że sami będąc Polakami, wyrzekli się swego prawa i głównie za namową współobywatela swego Bulińskiego, zażądali nauczyciela ewangielickiego. Podobno p. landrat zjechawszy późniéj na termin ad hoc wyznaczony, przedstawiał zebranym, jakoby mogli inaczéj głosować, gdy słuszność po ich stronie, domagać się obok pierwszego nauczyciela katolickiego — drugiego jeszcze katolika. — Jednakże nie długo wytrwał, widząc, że wielu zamierzało w terminie jeszcze naprawić swój błąd, i gdy który teraz odmiennie chciał głosować, przypominał mu, że poprzednio był za nauczycielem luterskiego wyznania, a do sołtysa Gołembiowskiego (zdaje mi się, że dobrze referuję) miał się odezwać temi słowy: „Sie doch, Gołembiewski, als Gemeindevorsteher werden mit gutem Beispiel vorangehen.“ W rzeczy saméj, piękny przykład dla prawowiernego katolika. Gdyby tu miało nastąpić sprostowanie, to baczcie na to, żeby nie interpretacya lub styl, lecz fakta były sprostowane, a najpierwszy będę, który się serdecznie ucieszę, że nieszczęsna ta wiadomość, zanim przeszła tak daleką przestrzeń do mnie, została przekręconą i ostatecznie okazała się fałszywą. Tu bo u nas wiara dosyć się trzyma, choć w Czersku śpiewają już ks. proboszczowi Semrau przy mszy św. po niemiecku.

* **Slub.** W Tenczynie czeskim odbył się dnia 7 b. m. ślub hr. Jerzego Hutten-Czapskiego z hrabianką Józefiną Thun-Hohenstein, najmłodszą siostrą hr. Franciszka Thun-Hohenstein. Związkowi temu pobłogosławił ksiądz Arcybiskup praski hr. Schönborn, a w orszaku weselnym byli między innymi ks. Sanguszko i Bogdan hr. Hutten-Czapski.

* **W książnicy** podręcznéj króla Ludwika znaleziono pewną ilość autorów polskich w przekładzie niemieckim, a mianowicie: Maksymiliana Fredry „Stadts-und Sittenlehren“, wydanie frankfurckie, na którém są ślady notatek. Król przeglądał widocznie „Polnische Volksmärchen“ Glińskiego w przekładzie Godinowéj. Na egzemplarzu Głowackiego „24 malerische Ansichten der freien Stadt Krakau“ znaleziono szkice na wzór Sukiennic do budowy muzeum w Mnichowie. W zbiorze znajduje się kilka przeróbek Paulmanna z Kraszewskiego i dwie edycye Mickiewicza. Na „Agaj-Hanie“ w przekładzie Brachvogla dostojny czytelnik napisał ołówkiem „ravissant“. „Parnass“ Nietschmana prawie całkowity figuruje w pomienionym zbiorze.

* **Schwycony morderca.** Na dniu 10 czerwca r. b. gruchła z rana po Berlinie przerażająca wiadomość o strasznéj zbrodni, jaką popełniono na restauratorze Schifflingu i jego żonie, mieszkających przy Möckernstrasse. Morderca z najzimniejszą krwią poprzerzynał gardła swoim ofiarom, wyniósł się oknem i znikł. Ze śladów pozostałych w sypialni przekonano się, że Schiffling żadnego nie stawiał mordercy oporu; zasnął on twardo, bo może dopiero godzinę przed tém udał się na spoczynek. Żona jego usłyszała prawdopodobnie stupanie po sypialni, albo też może przez mordercę zbudzoną została, gdyż w jéj ręku znaleziono włosy mordercy — walczyła o życie z łotrem. Jedenastoletnia córka Schifflingów cudem tylko uszła z życiem; skryła się pod łóżko, zapomniał o niéj morderca, znał on bowiem dobrze stósunki familijne Schifflingów, gdyż służył u nich za parobka, a nazywa się Keller.

Po spełnieniu téj zbrodni uszedł morderca, i mimo najstaranniejszych poszukiwań nie było go można odkryć. Prokuratorya wyznaczyła trzysta marek nagrody za schwycenie Kellera. Nie mało osób podobnych do rysopisu Kellera aresztowano w różnych częściach Niemiec. Zdawało się ludziom, że widzieli Kellera pod Królewcem, to znowu z nad Renu przychodziły listy i telegramy o schwyceniu tego mordercy. Dopiero 10 b. m. przytrzymano go w Althofdürr pod Wrocławiem, i pod silną eskortą konstablerów berlińskich przywieziono 12 b. m. do Berlina wieczorem o godzinie 9¼. Na wszystkich dworcach z Wrocławia do Berlina pełno było ludu, ciekawego zobaczyć Kellera; na dworcu berlińskim także dużo zebrało się publiczności. Zaraz po zawiezieniu Kellera do sądu, stawiono go przed sądzią śledczym. Morderca przyznał się do winy, wyznając, że morderstwo popełnił z zemsty, bo Schifflingowie źle się z nim obchodzili.

* **Cholera.** Od niedzieli do poniedziałku południa zachorowało w Tryeście 16 osób, zmarły 3; w Rjece zachorowały 3 osoby. — W Istryi zaszło 9 nowych wypadków cholery.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 18go sierpnia św. Agapita m.

Wschód słońca o godz. 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 19.

TELEGRAMY.

Rzym, 17 sierpnia. Układy pomiędzy Stolicą św. a Portugalią zostały wczoraj ratyfikowane i podpisane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowa kolekcya** poezyi Ojca św. wyszła w Rzymie, a w niéj znajdują się także dwie modlitwy „Ardet pugna ferox“ i „Auri dulce melis“. W drukarni „Buona stampa“ wyszły te dwa poemaciki osobno wraz z tłómaczeniami na różne języki. Ponieważ księgarze rzymscy żądali za ową nową kolekcyą poezyi Leona XIII wysokich sum i ponieważ brali za nią ile się tylko wziąć dało, przeto Ojciec św. zakazał dalszéj sprzedaży — i polecił rozdać nakład między młodzież szkólną.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 46 i zawiera: Za krew, powieść, przekład z niemieckiego (ciąg dalszy). — Zasłonięty portret przez Ludwika de Farelles, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Los pani Cabanel, nowella przez Lynn Linton'a (przekład z angielskiego), E. H. (dokończenie).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Skórzewski z żoną z Sieroszewic, hr. Bniński z Gułtów, pani Rekowska z córką z Pietrzykowa, hr. Gorzeński Ostroróg ze Smiełowa, dr. Rüllf z Brunświku, Waligórski ze Skórzewa, dr. Rahmer z Magdeburga, Seegall z synem z Berlina, Rahmer z żoną z Berlina, Gwollner z Berlina, hr. Potulicki Skórzewski z Próchnowa, hr. Potulicki z Siedlca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kamieński z Kowalewa, dr. Matczyński z Łopiszewa, Węsierski z Pianówki, Schwanke z Wągrówca, Altmann ze Wschowy, Tomaszewski z siostrą z Kurnika, panna Bartlewicz z Gostynia, pani Majewska z Bydgoszczy.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
wrzesień-paźdz.	161,50
listopad-grudz.	164,50
Żyto wyżéj.	
wrzesień-paźdz.	129,—
paźdz.-listopad	129,50
listopad-grudz.	130,25
Oléj rzep. stale.	
wrzesień-paźdz.	42,70
kwiecień-maj	43,70
Okowita wyżéj.	
w miejscu	38,90
sierpień-wrzesień	38,60
wrzesień-paźdz.	38,90
paźdz.-listopad	39,30
listopad-grudz.	39,30
kwiecień-maj	40,40
Owies	
wrzesień-paźdz.	115,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	120,000

Kapitały.

Berlin, 17 sierpnia 1886.

Consol. 4%	105,75
Pozn. 4% listy z.	102,—
Poz. 3½% list. z.	100,10
Pozn. listy rent.	104,60
Austr. banknoty	161,80
Austr. renta srebr.	70,25
Ros. banknoty	198,15
Ros. consol. 1871	100,10
Ros. listy zast.	98,40
Pol. 5% listy zast.	62,30
Pol. likw. l. zast.	57,50
Węg. 4% renta zł.	87,80
Austr. kred.akcye	459,—
Austr. franc. kol.	368,—
Lombardy	186,50
Uspos. dosyć stałe.	

Szczecin, 17 sierpnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
wrzesień-paźdz.	163,—
paźdz.-listopad	162,50
Żyto niezm.	
wrzesień-paźdz.	127,—
paźdz.-listopad	127,—
Oléj rzep. niezm.	
sierpień	42,—
wrzesień-paźdz.	42,—
Okowita spok.	
w miejscu	38,70
sierpień-wrzesień	38,40
wrzesień-paźdz.	38,60
paźdz.-listopad	38,70
Petroleum	
w miejscu	10,75
Rzepik	
w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 16 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	751	Z. Płd. Z. 2	pochmurno	13
Aberdeen . . .	748	Płd.Płd.Z. 5	pochmurno	14
Chrystiansund .	755	W.Płd.W. 3	zachm.	13
Kopenhaga . .	759	Płd.Płd.Z. 2	pogodne	14
Sztokholm . . .	762	spokojnie.	pogodne	15
Haparanda . . .	761	W. 2	zachm.	15
Petersburg . . .	763	Płd.Płd W.1	pochmurno	14
Moskwa	763	spokojnie.	bez chmur	12
Kork, Queenst.	758	Z. 2	pogodne	14
Brest	763	Płn. Z. 1	zachm.	16
Helder	760	Płd. 2	pół zachm.	16
Sylt	762	Płd.Płd.Z. 3	bez chmur	16
Hamburg	765	Płd. W. 2	pogodne	12
Świneminde . [1]	765	Z. 3	pogodne	15
Neufahrwasser .	763	Z. Płn. Z. 2	pochmurno	17
Kłajpeda . . . [2]	762	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	17
Paryż	764	Płd. 1	bez chmur	16
Monaster	763	W.Płn.W. 1	bez chmur	12
Karlsruhe . . .	765	spokojnie.	parno	16
Wiesbaden . . .	765	Płn.Z. 2	pół zachm.	14
Monachium . . .	766	W. 1	parno	15
Kamienica . . [3]	765	Płn. W. 1	pogodne	12
Berlin	765	Płd. W. 2	pochmurno	16
Wiedeń	764	Płn. Z. 3	pół zachm.	17
Wrocław . . . [4]	765	Płn. 2	zachm.	15
Isle d'Aix . . .	767	Płd. Z. 2	zachm.	18
Nizza	762	Płd. 1	bez chmur	23
Tryest	763	Płd.Płd.Z. 1	pogodne	23

[1]) W nocy rosa. [2]) Po południu deszcz. [3]) Rosa. [4]) Po południu cokolwiek deszczu.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Depresya na zachodzie Szkocyi spadła dziś ponad Hebrydami do 745 mm. Wysoki nacisk atmosferyczny istnieje w Europie centralnéj o 766 mm. maximum ponad Górną Bawaryą, brytańskiemi wyspami i wschodniem morzem północnem na południowem wybrzeżu Anglii wywołuje nacisk: ten burzliwe wiatry. W Niemczech jest powietrze chłodne, na zachodzie po większéj części pogodne i spokojne. Przy morzu północnem wieją słabe wiatry południowe, na zachodzie wieje wiatr od od zachodu a powietrze jest pochmurne pod wpływem rozpościerającego się minimum przy Wisby. Górne chmury idą ponad Kilonią z Płn., ponad Zielonogórą z Płn. Z.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
16. Pop. 2	758,1	Płn.Z. um.	pochmurno	+19,7
15. Wie. 9	756,9	Płn.Z. sł.	pochmurno	+14,7
15. Ran. 7	755,1	spokojnie.	pogodne	+13,8

Dnia 16 sierpnia maximum ciepła + 20°6 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 11°5 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Dosyć pogodne powietrze przy zmiennem zachmurzeniu, wiatry umiarkowane przeważnie z PłdZ. do Z. Nocą dość chłodno. Miejscami ulewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Anhaltsko-Dessauskie 3½-procentowe 100-talarowe losy z r. 1857. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15 września. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **35 marek**, za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4,50 marek za sztukę.

Berlin, 16 sierpnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3340 sztuk bydła rogatego. 10,159 sztuk trzody chlewnéj (pomiędzy niemi 219 bakońskich), 1720 cieląt, 27,399 skopów (między niemi 4/5 trzody chudéj). — Hadel we wszystkich gatunkach bydła był leniwy. Bydło rogate. Towaru pośledniego było wiele, w skutek czego cen zeszłotygodniowych nie można było osięgnąć, pozostało wiele niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 55—58 mrk., za gatunek II 49—53 m., za gatunek III 36—44 mrk., za gatunek IV 28—33 mrk. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Na towar krajowy spadły ceny o 2 do 3 mrk. za 100 funtów. Ciężkie sztuki były nawet w najdelikatniejszym gatunku, zupełnie zaniedbane, więcéj zważano na takie, które ważyły około 2½ cent. wagi żywéj. I w bakonach był interes słaby. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 46—47 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 44—45 mrk., za Sengery resp. III gatunek 40—43 m. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie około 45 mrk., w niektórych przypadkach 46 mrk. za 50 prct. tary za sztukę. — Cielęta spędzono w dobrym ciężkim towarze wiele; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 40—48 fen., za II 28—38 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Eksport był mniejszy aniżeli przed tygodniem. Najlepszy towar sprzedawał się łatwo z powodu niewielkiego spędu; pośledni nie miał prawie wcale kupca, tak że wiele pozostało niesprzedanych. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za gatunek II 32—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań,** 17 sierpnia. (— ra Sprozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień —,— płacono.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— sierpień 37,40 płacono wrzesień 37,50 płac no, październik 37,20 płac., listopad-grudzień 36,90 pł. styczeń 37,— pł., luty 37,30 pł.

Okowita. w miejscu (bez beczki) 37,30 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 37,40 mrk., sierpień 37,40 mrk., wrzesień 37,50 mrk., październik 37.20 mk., listopad grudzień 36,80 mrk., styczeń —,— m., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 37 20 m.

(W.) **Poznań,** 17 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,50—11 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—10 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 16 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., bardzo ciemna i szklista delikatna, 150—152 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 145—149 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 114—119 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 115—119 mrk., pośledni 110—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 122 do 128 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 38.— m.

Wrocław, 16 sierpnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —— cent.. Cena wypowiedziano —,— m.. sierpień 131 — żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono. wrzesień-październik 131.— żąd., październik-listopad 132.— żąd.. listopad-grudzień 133,— żąd., kwiecień-maj 1887 136,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 118.— żąd.. sierpień-wrzesień 116,— żąd.. wrzesień-październik 110,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd. sierpień 42.75 żądano, sierpień-wrzesień 42.25 żąd., wrzesień-październik 42 25 żąd., październik-listopad 42,25 żąd., listopad-grudzień 42,25 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów w miejscu —,— płc., sierpień 37,50 płacono, sierpień-wrzesień 37.50 płacono. wrzesień-październik 37.70—80 płac., październik-listopad 37,50 pł., listopad-grudzień 37,80 płacono, kwiecień-maj 1887 39,10 żąd.

Ceny targowe z dnia 16 sierpnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała stara	16	50	16	00	15	20	14	80	14	70	14	30
„ „ nowa	15	80	15	40	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta stara	16	30	15	90	14	90	14	70	14	30	14	10
„ „ nowa	15	60	15	40	14	80	14	40	14	—	13	80
Żyto	13	30	12	90	12	60	12	20	12	10	11	90
Jęczmień	13	20	12	60	11	60	11	—	10	70	10	20
Owies stary	13	30	13	10	12	70	12	40	12	10	11	90
„ nowy	12	20	12	—	11	50	11	—	10	80	10	50
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Cena wypowiedziana na dzień 17 sierpnia: żyto 131.— mrk., pszenica —,— mrk.. owies 118 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 42,75. okowita 37 50 m.

Berlin, 16 sierpnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 152 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik pł. 160—158,75—158,50, październik-listopad 161,50—160—160,50, na listopad-grudzień płac. 162,75—161—161,50, na kwiecień-maj 166,50—165,50—166. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 126—134 według jakości; na miesiąc bieżący płacono ——, na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —, na wrzesień październik płac. 129—127,50—128, październik-listopad pł. 129,75—128,25—128,50, na listopad-grudzień pł. 130.50—129—129,25, na kwiecień-maj płac. 135—134—134,25. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 120 do 156 według jakości, miesiąc bieżący płacono 117,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 114,50—114,75, na październik-listopad pł. 113,50—113, na listopad-grudzień płc. 114,75—112. Wypowiedz. 2000 cent. Cena wypowiedziana 117,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 42,2 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 42,6, październik-listopad płc. 42,7, na listopad-grudzień płacono 42,9. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —.

Kukurudza w miejscu płac. 109—115 według jakości, na sierpień płc. 110,—. na wrzesień-październik płac. 110,—, październik-listopad płac. 112.—, na listopad-grudzień płac. 113,—. Wypowiedziano 1000 cent. Cena 110,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,9—38,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący pł. 38,7—38,2—38,3, na sierpień-wrzesień płac. 38.7—38,2—38,3, na wrzesień-październik pł. 38,9—38,5—38.6, na październik-listopad płacono 39,2—39,0, listopad-grudzień płac, 39,2—38,9, na kwiecień-maj płacono 40,4 do 40,0. Wypowiedziano 160,000 litr. Cena wypowiedziano 38,5.

Dnia 17-go sierpnia o godzinie 9-téj z rana zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najukochańsza matka i babka, przeżywszy lat 72, ś. p.

(374)

z Rybarskich

Antonina Stark.

Pochowanie zwłok odbędzie się w czwartek o godzinie 5-téj wieczorem z domu żałoby Wilhelmowska ulica nr. 19.

Ciężko strapieni synowie
Antoni i Józef Stark
wraz z rodzeństwem.

Osiedliłem się
W POZNANIU.
Dr. Holtzer
lekarz praktyczny i t. d. (350)
Chwaliszewo 57 (w domu p. Schlesingera).

Superfosfaty z fabryki „UNION.“
Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca (158)
Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Szkła
do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania“** na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1½, 2 i 2½ litra poleca (138)
B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, lamp i tac,
Stary Rynek nr. 53/54.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni
poleca po cenach umiarkowanych
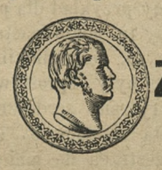
fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

Lubowników kwiatów
zapraszam do zwiedzania
WYSTAWY
wyrobów z świeżych kwiatów
wykonywanéj codziennie w nowych pomysłach. (372)
W. Kwiatkowski,
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac 14 (narożnik ul. Teatralnéj).

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Kto chce poznać dzieje i historyą Prus Zachodnich, temu polecić można książkę p. t.
Szkice
z ziemi i historyi
Prus Królewskich
napisał
C. Lubiński.
Cena za nieoprawny egz. 1,50 fr. 1,60 fen. z **elegancką** oprawą 2,00, fr. 2,10 fen.
Za nadesłaniem należytości rozsyła odwrotnie (370)
E. Michałowski,
księgarnia nakł. w Peplinie.

Hamburgsko-Amerykańskie
akcyjne towarzystwo parowych okrętów

Bliższych wiadomości udzielają:
Mich. Oelsner w **Poznaniu,**
Jul. Geballe w **Rogoźnie,** (573)
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**
Abr. Kantorowicz we Wrześni.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca
1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Agronom
Polak z Wielkopolski, który wskutek dzisiejszych utrudnień opuścić musi Litwę, gdzie miał od lat kilku posadę rządzcy, poszukuje miejsca.
Bliższych wiadomości udzieli **Ks. dr. Kantecki.** (335)

Kartki
dla przystępujących
do Sakramentu Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.
Modlitewnik katolicki
mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, trzy litanie, trzy sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do spowiedzi i do Komunii św., modlitwy do niektórych Swiętych, hymny i pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych.
Z różnych książek religijnych zebrał
A. Czaplicki.
Wydanie tego „Modlitewnika“, noszącego aprobatę Najprzew. Ordynaryatu bis'kupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwéj pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do téj książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format maleńki, na wzór edycyi francuzkich.

Cena egzemp. bez oprawy	3 m.	— fen.
„ „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	4 m.	50 „
„ „ „ w skórkę	5 „	— „
„ „ „ w szagryn gładki miękka „ „ „	5 „	50 „
„ „ „ „ „ twarda oprawa „	6 „	— „
„ „ „ „ „ brzegi pąsowe lub niebieski z gwiazdkami złotemi i paskiem zamiast klamerki i w rozmaitych droższych oprawach.	9 „	— „

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość w **znaczkach pocztowych** pruskich otrzymują książkę odwrotną pocztą, franco. (187)

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)
butelkę po 30 fen.
Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Poszukują posad:
Nauczyciel domowy akademik z kilk letnią praktyką.
Francuzka nauczycielka z patentem i muzykalna.
Nauczycielka egzaminowana w wyższym stopniu muzykalna.
Nauczycielka egzaminowana muzykalna z *skromniejszemi wymaganiami.*
Niemka-katoliczka nauczycielka egzaminowana i muzykalna.
Naczycielka nieegzaminowana w średnim wieku.
Bony Niemki i Polki. (313)
R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Do prasowania bielizny
poleca się (346)
Emilia Kokocińska,
Wrocławska ul. nr. 40. 2 piętr.

Nauczyciel
dom. kandydat teologii, szuka miejsca. Łask. of. do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod nr. 347.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Pomocnika księgarskiego
Polaka i katolika, obeznanego z literaturą katolicką i posiadającego jak najdokładniejszą znajomość języka niemieckiego tak w piśmie, jak w mowie, poszukuje od 1 października r. b. (371)
E. Michałowski,
księgarnia i drukarnia w Peplinie Pr. Zach.
Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw nadsyłać należy w obu krajowych językach.

Ogród Lamberta.
Jutro w środę d. 18 sierpnia
Włoska noc.
Wielki
Koncert wojskowy.
Między innemi wykonane zostaną: Obraz melodyjny skomp. i I dolno ślązk. pułkowi piechoty nr. 46 z okazyi 25 rocznicy za ożenia pu ku ofiarowany przez A. Thomasa. (Muzyka bojowa ze współudziałem korpusu doboszów, i trębaczy i strzelców)
Bengalskie ognie.
Początek o godz. 7.
Wstęp 25 fen., dzieci 10 fen.
A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.